



Nauczyciele – marzenia i rzeczywistość

Bibliografia:

- Źródło: Małgorzata Musierowicz, *Opium w rosole*, Łódź 2002, s. 87–90.

Nauczyciele – marzenia i rzeczywistość



Piszący chłopiec

Źródło: Albert Anker, olej na płótnie, domena publiczna.

Nauczyciele odgrywają istotną rolę w życiu młodego człowieka na każdym etapie jego kształcenia. Mogą być dla uczniów wzorem do naśladowania, autorytetem, ale jednocześnie powinni nadążać za zmieniającą się szybko rzeczywistością.

Nauczyciele pomagają zdobywać wiedzę i spełniać marzenia, uczą samodzielnego myślenia, wskazują najważniejsze cele w życiu, dbają o rozwój uczuć i emocji swoich uczniów. Przeżywają wspólnie z uczniem jego chwile zwątpienia, stymulują działania dotyczące rozwiązywania różnych problemów (niekoniecznie dotyczących przedmiotu, którego uczą) także w sprawach „życiowych”, codziennych lub rodzinnych.

Ale czy zawsze tak jest?

Już wiesz

Porozmawiaj z koleżankami oraz kolegami, a następnie ustal, jaki powinien być – twoim zdaniem – nowoczesny nauczyciel (wskaż co najmniej 10 cech).

***Opium w rosole* Małgorzaty Musierowicz**

Metaforyczny tytuł powieści Małgorzaty Musierowicz *Opium w rosole* nawiązuje do niemalże rytualnych wizyt, które składa w mieszkaniach rodziny Borejów i ich sąsiadów jedna z małych bohaterek książki. Jest nią podająca się za Genowefę, zagubiona we własnych relacjach z matką, Aurelia. Odwiedziny związane są z posiłkami, których wspólne spożywanie celebrują z miłością rodziny wybierane przez dziewczynkę. Okazuje się, że znienawidzony przez nią tytułowy rosół jedzony w cieplej i przyjaznej atmosferze, smakuje inaczej niż w domu, w którym surowa i powściągliwa emocjonalnie matka, nauczycielka matematyki Ewa Jedwabińska, nie potrafi zapewnić rodzinie ciepła pomimo tego, że pracuje nad doktoratem z psychologii. Przygotowywane przez nią jedzenie smakuje córce tak, jakby zawierało opium. A powinno „smakować jak miłość”, o czym Aurelia może się przekonać choćby podczas obiadów u Borejów.

Akcja powieści rozgrywa się w 1983 roku od niedzieli, 30 stycznia do czwartku, 17 marca. Wtedy panował jeszcze w Polsce, chylący się już ku upadkowi, komunizm i trwał właśnie stan wojenny wprowadzony 13 grudnia 1981 roku jako odpowiedź władz na protesty społeczne. Jednym z obyczajów obowiązujących przez wiele lat w rządzącej wówczas partii było składanie przez jej członków publicznej samokrytyki dotyczącej błędów popełnianych, m.in. w pracy, zachowaniu i wyrażanych opiniach. Partia komunistyczna usiłowała nauczyć społeczeństwo życia według narzuconych przez nią reguł, odmiennych od znanych wcześniej Polakom. Prowadziło to do utraty spontaniczności, kreatywności, ukrywania prawdziwych poglądów i donosicielstwa nie tylko pośród członków partii, ale i zwykłych obywateli. Mimo wszystko społeczeństwo, a szczególnie jego młodsza część, buntowało się przeciwko takiemu stanowi rzeczy.

Opium w rosole

Budynek liceum był stary – a ona nigdy nie przepadała za tymi poniemieckimi gmachami o grubych murach, tłumiących wszelkie odgłosy, i o oknach wysokich, osadzonych tak głęboko, że zawsze sączyło się z nich takie samo światło – dalekie i martwe, niezależnie od pogody. Potężne drzwi, zamykające się z przeciągłym łoskotem, przywodziły Kresce na myśl więzienie i rozstrajały ją do reszty.

W dodatku wszyscy w klasie Ib byli przygnębieni, zamknięci w sobie i jak najdalej od radości. Albo może to się Kresce tak zdawało. „Tak widzisz, jaki jesteś” – a ona właśnie była w zupełnie fatalnym nastroju z powodu sprawy rodziców i w ogóle wszystkiego, więc nie w głowie jej było wesołkowanie, dodawanie otuchy i montowanie koleżeńskich grup. Miała nadzieję, że z biegiem czasu wszystko się dotrze. Ale nic się nie dotarło. Przeciwnie, Kreska czuła się coraz bardziej obco, a sprawy z wychowawczynią układały się coraz gorzej.

Nazywała się magister Ewa Jedwabińska i była zupełnie bezbarwna. Od razu na samym początku powiedziała im wyraźnie, że nie jest zachwycona tym, iż musi uczyć w szkole. Oznajmiła im, że miała większe ambicje. Po studiach pedagogicznych zamierzała poświęcić się całkowicie pracy naukowej, ale niestety – niestety – skierowano ją do podstawówki, a teraz właśnie do tego liceum, które (nawiasem mówiąc) sama ukończyła przed laty. A które ostatnio straciło największą liczbę nauczycieli. Skierowanie miało charakter tak obligujący, że nie mogła odmówić. Ale zachwycona tym nie była. Nie. O tym też powiedziała wprost. Żeby wiedzieli.

Powiadomiła ich też, że robi mimo wszystko doktorat z psychologii. W istocie, cechowała się dużym rozpędem naukowym. Nie wiedzieli,

na jakiej zasadzie pozwolono jej wciąż ich badać i testować – ale rzucało się w oczy, że pozwolono jej na wiele. Badała ich na każdej lekcji wychowawczej. Oczywiście, załatwiała też bieżące sprawy, ale przede wszystkim nigdy nie przepuszczała okazji do psychologicznych eksperymentów.

Tego właśnie ponurego ranka znów przypadła lekcja wychowawcza i niestety pani Jedwabińska była w nastroju wyraźnie badawczym – wskazywała na to jej pełna determinacji, skupiona mina.

W klasie było duszno i szaro. Kreska, siedząca w ostatnim rzędzie tuż pod ścianą, z westchnieniem rozprostowała się w swym krześle. Ufff... godzina nudy. Trzeba będzie dzielnie to znieść. Dokładnie na wprost niej Ewa Jedwabińska rysowała się na tle tablicy elegancką monochromatyczną plamą. Była zawsze nienagannie ubrana, jakby chciała tym ukryć fakt, że jest osobą bez wyrazu. Jak zwykle miała dziś na sobie ulubione beże i brązy – od pantofli, poprzez kostium wełniany, skończywszy na sztywno związanym szaliczku, wyzierającym ze sztywnego kołnierzyka bezbłędnie odprasowanej bluzki.

Cała ona, ta pani Jedwabińska, była taka odprasowana i sztywna. Zdawało się, że porusza się, mówi i oddycha z trudem, skrępowana ciasnym szklanym pudełkiem, które ogranicza każdy jej bardziej swobodny gest.

Dystans między nią a resztą świata był wprost nie do przebycia. Brak zaufania do niej – absolutnie nie do przełamania.

Kreska dawno już uznała, że nie znajdzie żadnego sposobu na to, by panią Jedwabińską polubić – po prostu nie zaprzętała sobie tym głowy.

Pani Jedwabińska natomiast nie przepadała za Janiną Krechowicz. Ponieważ uczennica ta od pierwszej chwili przejawiała zupełnie wyjątkowy luz psychiczny i hardość zarazem. Była przy tym zbyt nieporządna, zbyt swobodna, by Ewa Jedwabińska mogła patrzeć na nią ze spokojem.

Była ucieleśnieniem tego wszystkiego, czego Ewa w głębi duszy nie znosiła. „Żadnej wewnętrznej dyscypliny” – myślała z irytacją nauczycielka, obserwując swobodne pozy, zamyślane oczy i rozmarzone uśmiechy, jakie demonstrowała Krechowicz akurat w najtrudniejszych momentach lekcji matematyki. Trudno się dziwić, że nic nie umiała, nieszczęsna. Na dobrą sprawę należało jej walić dwóję za dwóją – pani Jedwabińska jednakże nie chciała pozbawiać dziewczyny wszelkich szans; szkoda by było. Krechowicz nie była pełnym beztalenciem i gdyby tylko się przyłożyła do nauki...

Ileć Ewa na nią spojrzała, miała ochotę palnąć dziewczynie tak zwane kazanie.

Na ogół, oczywiście, preferowała inne, zgoła nowocześniejsze metody wychowawcze. Kazania to mógł prawić za jej czasów stary polonista Dmuchawiec, były wychowawca Ewy, typowy belfer bez pojęcia o psychologii. Ona, Ewa, była pedagogiem ambitnym i pełnym świeżych pomysłów. W tej swojej Ib – wyjątkowo trudnej, tępej i niezintegrowanej klasie – pani Jedwabińska stosowała własnego pomysłu ćwiczenia z autoanalizy. „Dlaczego napisałem źle klasówkę

z matematyki – uzasadnić” – brzmiał na przykład temat takiego ćwiczenia i pani Jedwabińskiej nie zrażały początkowe niepowodzenia w postaci idiotycznych odpowiedzi: „Bo nic nie umiałem”. Z ufnością ciągnęła swą pracę dalej, rozszerzając badania z trudności w nauce na sferę zachowania i kultury osobistej. „W czasie przerwy pchnąłem koleżankę na gablotkę z gazetką. Zanalizuję motywy mego postępowania” – brzmiał temat ćwiczenia z autoanalizy, zadanego ostatnio uczniowi Lelujce. Niestety, klasa Ib nadal nie dorastała do stawianych jej wymagań. DALEKO POSUNIĘTY INFANTYLIZM – notowała pani Jedwabińska w swym zeszyciku, zapisując też z niechęcią bliską zgrozy odpowiedź (jakże charakterystyczną!) ucznia Lelujki na powyższy temat: „Nic nie mam do gablotki, a już zwłaszcza do gazetki. Ale czemu ta Baśka tak kuprem rzuca?”. Pamiętała do dziś ten ryk śmiechu, jaki wywołała w klasie, odczytując odpowiedź Lelujki. Pamiętała też swoje uczucie bezradnego zdumienia, bliskie szoku; spodziewała się po klasie całkowicie różnej reakcji – oburzenia, potępienia lub choćby zdystansowania się od Lelujki – a tu coś takiego! Nie mogła pojąć, jaki popełniła błąd. Z pewną zazdrością myślała o profesorze Dmuchawcu. Nie lubiła go, będąc uczennicą, przed kilku zaledwie laty – ale jako nauczycielka przyznać musiała, że jednak miał parę cennych umiejętności. Jego porozumienie z uczniami było zupełne – nawet kiedy się z nim nie zgadzali, nawet kiedy się wyklócali. Na lekcjach wychowawczych ogłaszał różne ankiety – oczywiście, zajmował się tym bez żadnych podstaw naukowych, bez pojęcia – jednak miał znakomite efekty. Być może dlatego, że tematy tych ankiet dotyczyły zawsze spraw bardzo uczniom bliskich.

Z myślą o tym postanowiła rozszerzyć zakres swych badań i nieco je ocieplić. Na przykład, wprowadzając temat rodzinny. Dzisiaj właśnie,

w drugiej części lekcji wychowawczej, rozdała uczniom specjalne karty testowe, na których pracowicie wystukała temat, i zanim jeszcze skończyła to rozdawanie, już z niepokojem ujrzała uniesioną nad ławkami rękę.

– Słucham cię – powiedziała do ucznia Lelujki.

– Chciałem się zapytać, co to znowuż jest?! – wykrzyknął z trwogą uczeń Lelujka, wznosząc olbrzymią łapę z druczkiem. – To jest karta testowa – wyjaśniła Ewa swoim spokojnym głosem, starając się nie okazać Lelujce, jak bardzo go nie cierpi. – Temat testu brzmi: „Co wiem o moich rodzicach”.

– Ok – urocze – powiedział uczeń Lelujka, opadając bezwładnie na krzesło. – No, cholery można dostać – wymamrotał już pod nosem, lecz pani Jedwabińska usłyszała.

– Coś ty powiedział?!

Okropny Lelujka wstał, oglądając się błazeńsko na wszystkie strony. – Mam powtórzyć?

– A... nie. Nie musisz – sucho odparła Ewa. – Tylko, proszę, uzasadnij mi swoje niezadowolenie.

– Owładnęły mną emocje negatywne, co zrobić – rzekł uczeń Lelujka i z rzucającą się w oczy przyjemnością zarejestrował śmieszki przelatujące po klasie. Był wielki jak niedźwiedź. Miał mutację, krościastą twarz z grubym nosem i małymi oczami oraz ślady zarostu na górnej wardze. Pani Jedwabińska z właściwym sobie opanowaniem nie okazała wstrętu.

– Czy mam rozumieć, że nie zamierzasz poddać się testowi? – spytała.

– Ehe. O właśnie – odparł bezwstydnie Lelujka. – Nie zamierzam, jeśli można.

– Można... w zasadzie – pani Jedwabińska odkaszlnęła z cicha. – Rzecz oczywista, nie jest to zadanie obowiązkowe – jak żadne z naszych

zająć. Jest to rodzaj testu, który, spodziewam się, pozwoli mi poznać was bliżej. Stosunek do rodziców jest niezwykle ważnym elementem struktury psychicznej człowieka – poprawiła szaliczek. – Byłoby mi bardzo miło, gdybyście wszyscy wzięli udział w tej naszej, hm, psychozabawie.

Cisza.

Długotrwała, pełna podejrzliwości cisza.

Jak on to robił, ten stary Dmuchawiec?

Nie oczekiwała, rzecz jasna, szalonego entuzjazmu (dzisiejsza młodzież jest przeciwna wszelkiemu wysiłkowi umysłowemu, oto smutna prawda) – ale przynajmniej trochę aprobaty mogliby z siebie wykrzesać. A tu nic. Spojrzenia spode łba i ogólna niechęć.

Źródło: Małgorzata Musierowicz, *Opium w rosale*, Łódź 2002, s. 87–90.

Ćwiczenie 1

Znajdź w tekście i wypisz z niego te fragmenty, które składają się na charakterystykę Ewy Jedwabińskiej. Zapisz je w dwóch grupach. W pierwszej uwzględnij elementy charakterystyki, które twoim zdaniem powinno się brać pod uwagę, sporządzając ocenę nauczyciela, a w drugiej te, które należy pominąć.

Ćwiczenie 2

Określ, na czym polegają „własnego pomysłu ćwiczenia z autoanalizy” Ewy Jedwabińskiej. Czy uważasz, że nauczyciele powinni korzystać z takich metod wychowawczych?

Ćwiczenie 3

Zaproponuj inne metody porozumiewania się uczniów i nauczyciela w kwestiach objętych metodą autoanalizy Ewy Jabłońskiej.

Ćwiczenie 4

Podziel poniższe wyrazy na takie, które wyrażają szacunek do nauczyciela oraz takie, które są wobec niego lekceważące, żartobliwe oraz neutralne.

wyrażające szacunek

belfer

bakalarz

profesor

guru

wychowawca

mentor

mistrz

lekceważące

żartobliwe

neutralne

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Ćwiczenie 5

Podaj pięć wyrazów pokrewnych do wyrazu „uczyć”. Następnie ułóż z nimi zdania pytające.

Kompetentny nauczyciel w szkole

Polecenie 1

Określ swoje stanowisko wobec poniższych stwierdzeń teoretyków, a jednocześnie autorytetów w dziedzinie pedagogiki. Uzasadnij je.

Prof. [Zofia Żukowska](#) stwierdza, że: „Nauczyciel [...] to zawód i powołanie, to zdolności wrodzone i wyuczone, to odpowiedni zbiór cech osobowości i temperamentu, to umiejętność poświęcania się dla dobra innych osób, to miłość do dzieci. Praca w zawodzie musi przynosić nauczycielowi przyjemność i satysfakcję, bez względu na różne okoliczności i sytuacje”.

Źródło: *Misja współczesnego nauczyciela*,
<http://www publikacje.edu.pl/publikacje.php?nr=1768>

Prof. [Wincenty Okoń](#) twierdzi, że nauczyciel „[...] kształci, wychowuje, rozwija znajdujących się pod jego opieką uczniów (dzieci, młodzież, dorosłych). Efekt jego pracy zależy między innymi od uczniów, programu edukacji (tj. kształcenia i wychowania) oraz od jej zewnętrznych warunków, lecz przede wszystkim od samego nauczyciela”.

Źródło: W. Okoń, *Słownik pedagogiczny*, PWN, Warszawa 1987, s 76.

Profesor jest też przekonany „[...] iż najwyższą ocenę w oczach uczniów uzyskują tacy nauczyciele, którzy są sprawiedliwi, wymagający i stanowczy, a przy tym cierpliwi i wyrozumiali oraz serdeczni i przyjaźnie nastawieni do uczniów”.

Źródło: Maria Kujawska, *Model współczesnego nauczyciela*,
https://bazhum.muzhp.pl/media//files/Cieszynski_Almanach_Pedagogiczny/Cieszynski_Almanach_Pedagogiczny-r2013-t2/Cieszynski_Almanach_Pedagogiczny-r2013-t2-s38-55/Cieszynski_Almanach_Pedagogiczny-r2013-t2-s38-55.pdf, dostęp: 11.07.2022.

Ćwiczenie 6

Podaj, czym różnią się przytoczone poglądy ludzi nauki od postawy i metod badawczych Ewy Jedwabińskiej.

Polecenie 2

Narysuj mapę mentalną, która zobrazuje współczesną szkołę. Wynotuj plusy i minusy. Użyj słów kluczy: „motywacja”, „zachęta”, „bieżące problemy”.

Ćwiczenie 7

Źródło: Learnetic SA, licencja: CC BY 4.0.

Polecenie 3

Napisz scenkę dialogową, w której przedstawisz pozytywne metody porozumiewania się nauczyciela i ucznia lub uczniów w jednej z sytuacji konfliktowych, jakie przytrafiają się w szkole.

Źródło: Contentplus.pl sp. z o.o., licencja: CC BY 3.0.